

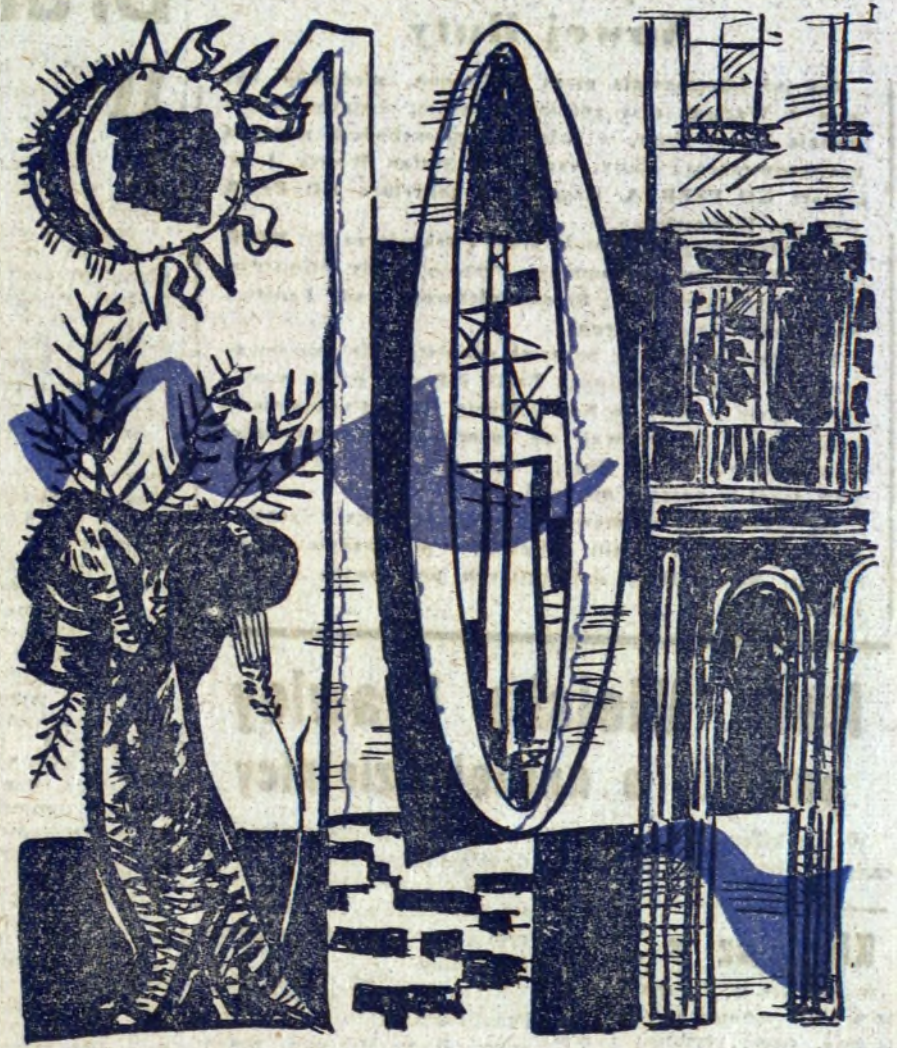
POZDRAWIAMY PIONIERÓW-BUDOWNICZYCH NOWEJ HUTY!

**DZIŚ
W NUMERZE:**

- * Ludzie Dziesięciolecia
- * Kolorowe domy
- * Ankieta — Krótko
o Nowej Hucie
- * Felietony
- * Humor i satyra

GŁOS NOWEJ HUTY

Rok III Kraków, 20. VI. — 26. VI. 1959 r. Nr 25 (132)



W Dziesięciolecie

W tych dniach upłynie 10 lat od momentu, kiedy na pola okolicznych osiedli wiejskich w Mogile, Czyżynach, Krzesławicach i Bieńczycach rozwijających się zwykłą koleją losu, niezmienną od wielu pokoleń, wtargnęło nowe życie, burzliwe w swym rozwoju.

Przybyli tu ludzie ze wszystkich stron kraju, ruszyli na pola, które dotąd poznały tylko pług i bronę, łoteżne koparki, spychacze, ciągniki itp. i rozpoczęto wielką gigantyczną w swym rozmachu i tempie budowę potężnego zakładu przemysłowego i naszego miasta. 10 lat temu zorganizowano na tym terenie wielki, rozległy plac budowy, podporządkowany jednemu dążeniu i celowi — budowy od fundamentów nowego miasta, które ma należeć do największego zakładu metalurgicznego kraju. 10 lat temu rozpoczęto tu wielką inwestycję, która zmieniła całkowicie stare stosunki własnościowe, produkcyjne, społeczne i kulturalne, która zmieniła gruntownie krajobraz tej części kraju.

10 lat w historii narodu, który przygotowuje się w chwili obecnej do uroczystych obchodów 1000-lecia swego bytu narodowego, to bardzo krótki okres czasu do bilansowania i porównania, ale równocześnie 10 lat budowy Nowej Huty, to także wielki wysiłek całego narodu, który świadczył bezpośrednio na tę budowę, to także 10 lat wielkiej i boha-

terskiej pracy bezpośrednich budowniczych Nowej Huty.

Przez 10-lecie Nowej Huty chcemy przybliżyć i pokazać Nową Hute taką, jaką ona w rzeczywistości jest, bez lakiernictwa i zamazywania sprawy. Chcemy, aby wszyscy o tym wiedzieli, że w ciężkich warunkach w błocie i kurzu, w upały i mrozy, w dni słoneczne i deszczowe, z dużym nakładem zdrowia osobistego, z wyrzeczeniem się wygody a niejednokrotnie i szczęścia rodzinnego, budowali to miasto i kombinat ludzie, których na ten wielki plac budowy ścignęła nie tylko perspektywa lepszych może, niż gdzie indziej zarobków, ale sprowadziła ich tu przede wszystkim podstawowa sprawa budowy wielkiego zakładu — metalurgicznego, którego produkcja staje się jednym z zasadniczych elementów rozwoju gospodarczego naszej Ojczyzny.

Poprzez 10-lecie chcemy jeszcze mocniej i serdeczniej związać z naszym miastem, z naszą dzielnicą każdego jej mieszkańca — i tego, który tu rozpoczynał swą pracę i bytowanie w szczyrych i pustych polach, w namiocie ZMP-owskiej, a później SF-wskiej Brygady Pracy — i tego, który przybył tu na plac budowy, jako repatriant z różnych stron świata i tego, który tę ziemię od wieków orał i u-

(Dalszy ciąg na str. 2)

1949-1959



«Nowa Huta, ZMP-owska Huta»

20-21 czerwca spotkanie młodości

Któż z nas nie zna tej piosenki, z której zaczerpnięty został tytuł niniejszego artykułu okolicznościowego? Któż z nas nie śpiewał jej przy pracy, na wycieczce, w szkole. Przez szereg lat towarzyszyła ona młodym ludziom wszędzie, goź'e była ku temu okazją, żeby ją nucić i śpiewać. Ale nie o piosenkę chodzi, nie ona jest najważniejsza. Ważniejszy jest jej sens, zamykający się we fragmencie, który posłużył jako tytuł.

Nowa Huta, ZMP-owska Huta. Trudno odmówić było wówczas, gdy powstawała piosenka, słuszności tych słów. Bo któż jak nie młodzież wydobywała pierwsze tony ziemi pod fundamenty kombinatu i miasta. Kto, jak nie młodzież budowała pierwsze domy i pierwsze obiekty Kombinatu. Właśnie młodzież

dniem i nocą pod okiem doświadczonych techników pracowała przy uruchamianiu różnych obiektów na terenie Nowej Huty. Z młodzieńczego entuzjazmu rodziły się dziesiątki inicjatyw, rekordów, które złotymi zgłoskami zapisały się w historii Nowej Huty.

Młodzi junacy z hufców „SP” i ZMP-owcy z brygad młodzieżowych, nie szcędząc sił stawali na najtrudniejszych odcinkach budowy miasta. Nie wszyscy z nich zostali tu na stałe, wielu przeniosło się do innych ośrodków, zabierając ze sobą bogate doświadczenie, zdobyte w pierwszych, bardzo trudnych latach Nowej Huty. Ale spora ilość pionierów została na stałe i obecnie pracuje bądź w kombi-

(Dokończenie na str. 2)

Jacek Żukowski

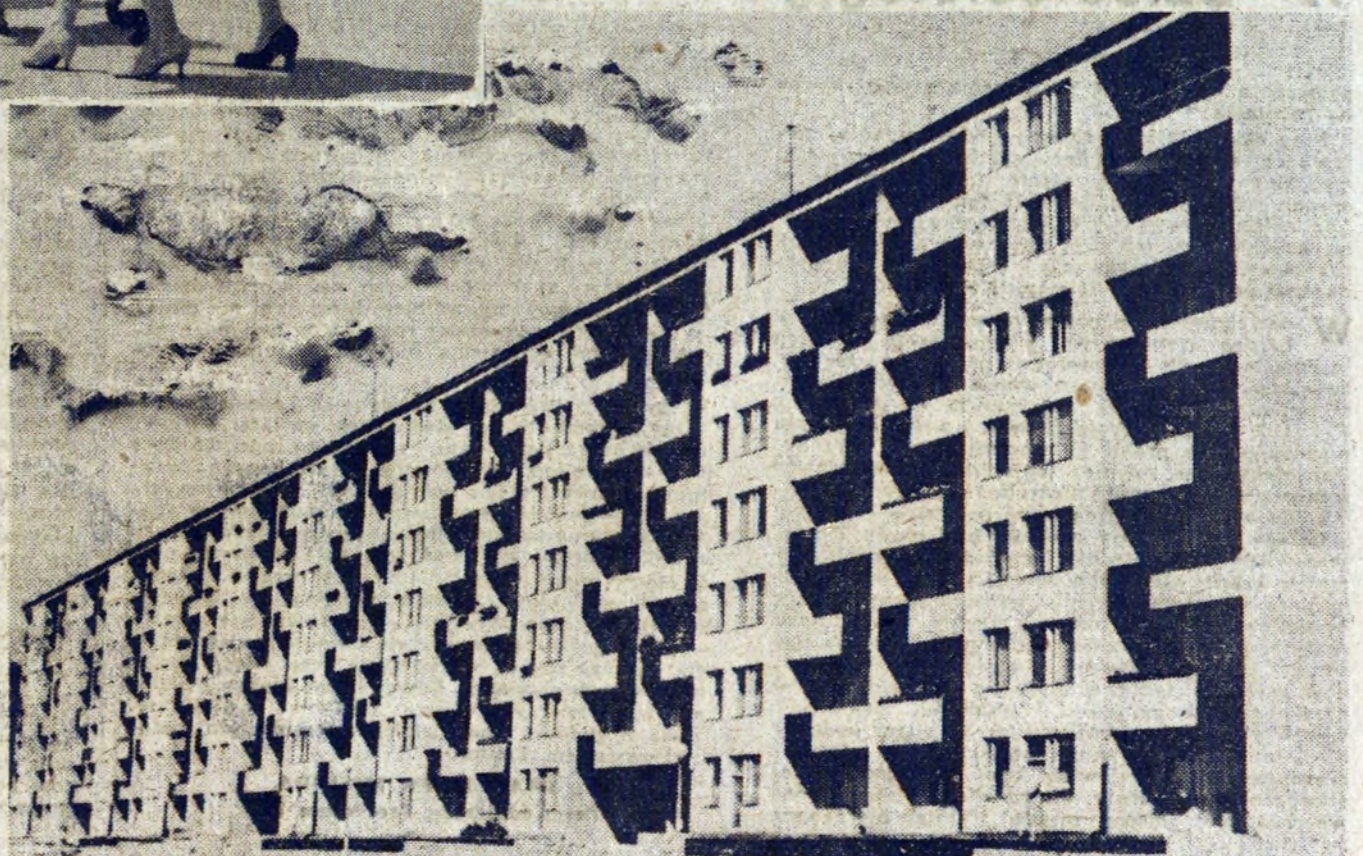
Miasto dobrej nadziei

Miasto dobrej nadziei — dzień dobry
dzień dobry Nowa Huta
transatlantyku marzeń
zeglujący do spełnionych snów,
Miasto niełatwych zwycięstw i trudnego piękna
i nie rzucanych na wiatr słów.

Jest puch łabędzi białoskrzydłych
na czarnym stawie
jest lot jaskółki na błękitie
jak tchnienie wiatru.

Ty jesteś różą Saronu
rozkwitła światem
najłżejsze barw muśnięcie
twarz twą zgodło.

O miasto dobrej nadziei i trudnego piękna.



Zazwyczaj wspomnienia o narodzinach Nowej Huty zaczynają się od tego, że w miejscu gdzie wznosi się dziś stu-tysięczne miasto, a właściwie najmłodsza i najładniejsza dzielnica Krakowa — szumiały sobie łany zbóż, drzemały przydrożne wierzby i śpiewały skowronki. Tak było istotnie, ale po co powtarzać truizmy?

A więc cofnijmy się po prostu pamięcią równie 10 lat wstecz. Jest maj 1949 r. Wyboistą wąską drogą, ocienioną kwitnącymi właśnie kasztanami przemykają coraz częściej auta. Osobowe i ciężarówki, od czasu do czasu autobus wypełniony polskimi inżynierami i ich radzieckimi doradcami. Kierunek — wioski Mogiła i Pleszów pod Krakowem. Tu powstać ma decyzją partii i rządu wielki kombinat hutniczy, a u jego boku stutysięczne miasto. Na ten temat mówi się i pisze wiele, ale nie dla „Krakusów” takie gadanie.

— Panie dziejku, wybudują hutę i nowe miasto. Ha, ha, ha... Daliby sobie lepiej spokój z takimi mrzonkami.

Ludzie, których garstka zabrała się do pracy wierzyli, że Nowa Huta to nie mrzonki. O-



wej Huty. ZOR nie mógł jednak czekać aż plan będzie gotowy. Dla ludzi, którzy mieli budować kombinat, trzeba było jak najszybciej zabezpieczyć mieszkania i to nieprowilozryczne w jakichś barakach, ale mieszkania, które staną się za-łącznikiem przyszłego miasta. Za-częto więc budowę pierwszych bloków mieszkalnych, nie oglądając się na architektów i

święte zielskie pole, nazwane później osiedlem A-1.

Nie od razu Kraków zbudowano, nie od razu też poszło wszystko sprawnie. Nie było sprzętu, materiałów budowlanych i co najważniejsze brak było wykwalifikowanych murarzy, cieśli, tynkarzy, instalatorów. Do pracy stanęła młodzież z 60 Brygady Junaków SP, która rozbiła właśnie na-

giczny, oto coś o czym marzyli.

Poprzedzonym okiem mistrzów murarskich Władysława Wadowskiego i Stanisława Figla kładli pierwsze cegły. Własnymi rękami wybudowali blok nr 21 na osiedlu A-1, w którym zamieszkali w czasie zimy 1949/1950. Blok był niewykończony, nieotynkowany, a o centralnym ogrzewaniu nawet się jeszcze wtedy nie śniło.

Sami blok otynkowali, zainstalowali prowizoryczne piecyki. Do dziś chłopcy wspominają owe dni. Niejedyn jeszcze teraz czuje w kościach wilgoć „ciągnącą” z mokrych tynków.

Ale najważniejsze osiągnęli. Zostali wykwalifikowanymi pracownikami budownictwa. Wielu pozostało w hucie na zawsze i dziś święci jubileusz dziesięciolecia swojego miasta.

Pierwszy plan produkcyjny przewidywał oddanie do użytku w ciągu roku 1950 — 54 bloków mieszkalnych o łącznej kubaturze około 230 tys. m sześć. Plan ten został w całości wykonany w styczniu 1951 roku mieszkało w Nowej Hucie już około 5 tys. stałych mieszkańców.

W lipcu powstała Dyrekcja Bujowy Miasta, na czele której stanął inż. Stanisław Zralek. W październiku utworzono Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego NH pracujące pod kierownictwem inż. Janusza

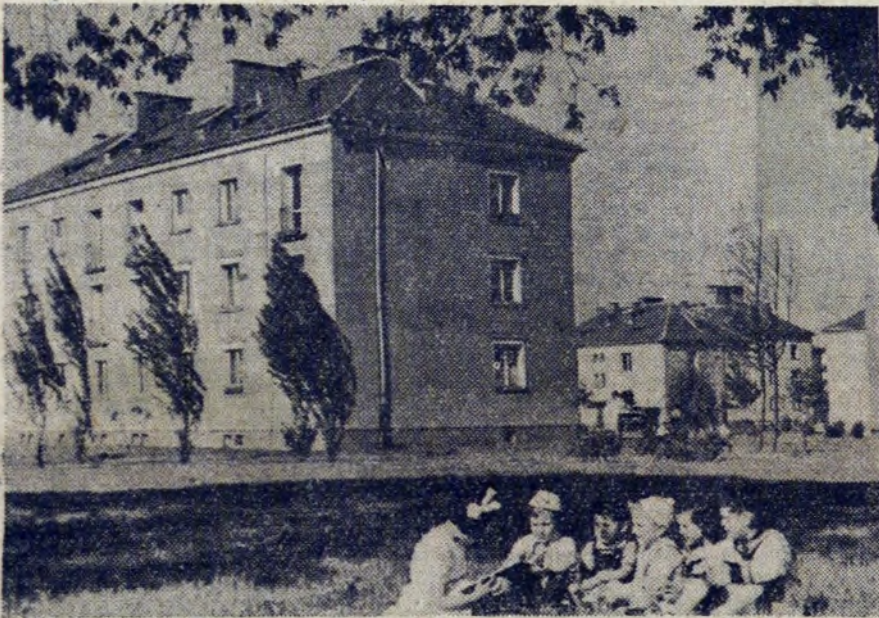
Wirskiego i inż. Konstantego Hallera. W Krakowie rozpoczął pracę „Miastoprojekt”, na czele z inż. Tadeuszem Ptaszycim. Budowa ruszyła pełną parą naprzód. Po osiedlu A-1 zaczęły powstawać dalsze osiedla: A—Południe, A—Zachód, B-1, B-2, A-11, C-1, C-2, Centrum miasta. Oddawano do użytku dziesiątki nowych sklepów, szkoły, żłobki, przedszkola, szpital. Nowa Huta stawiała się z biegiem czasu tym, czym jest dzisiaj — wielkim, nowoczesnym ośrodkiem miejskim hutników.

Młodej, ukochanej przez nas wszystkich Jubilatce — Nowej Hucie — sto lat i życzenia dalszego wspaniałego rozwoju!

J. D.



W samym centrum nowego miasta — żniwa. Dziś na tych terenach wyrosły dziesiątki domów.



Pierwsze bloki mieszkalne. — Słoneczne, pachnące świeżą farbą. W mieszkaniach — budowniczości Nowej Huty i pierwsi „prawdziwi” obywatele Nowej Huty — dzieci nowohuckie.

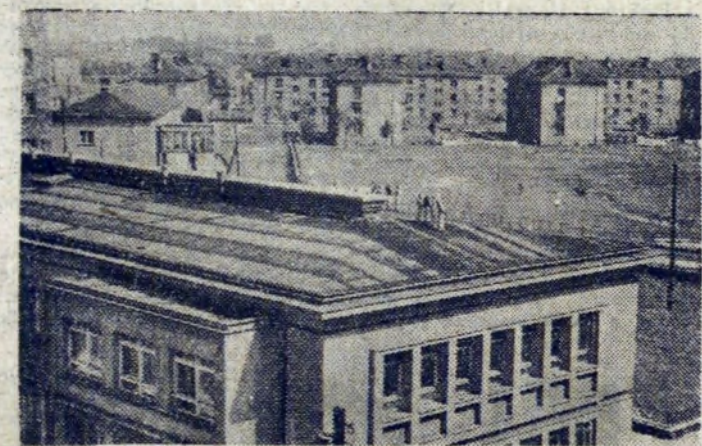
braz jej mieli już przed oczami. Taka miała być: nowa, piękna, wypełniona zielenią i słońcem, miasto radosnych ludzi.

Pierwszym projektem nanie-sionym na kalkę przez inżynierów była bocznicą kolejową łącząca w jeden system nerwowy stary Kraków i plac budowy nowego miasta. W maju 1949 rozpoczęły się roboty ziemne przy budowie torów, a narzę-dziem tych prac była zwykła łopata i kilof. Robotnikami —

urbanistów. Projektem, który zastosowano był typowy dom mieszkalny, dwupiętrowy o stromym, spadzistym dachu pokrytym czerwoną dachówką — warszawskiego architekta inż. Adamskiego. Taki sam, jakich dziesiątki wybudowano w stolicy, na Mariensztacie.

Pierwszym wykonawcą budowy została grupa kilkudziesięciu ludzi, którzy zakończyli właśnie rozbudowę Monopolu Tytoniowego w Czyżynach. Później roboty przejęło SPB

mioty w Krzesławicach. Chłopcy przyjechali do Nowej Huty z Gniewkowa pod Wrocławiem, gdzie pracowali w kamieniołomie. Nowe socjalistyczne miasto, wielki kombinat metalur-



A oto pierwsza szkoła w Nowej Hucie. Dziś mamy takich budynków szkolnych kilka, a i to za mało.

młodzież z pobliskich wiosek: Krzesławic, Bieniec, Grębalowa, Mogiły.

Jednocześnie główny projektant miasta inż. Tadeusz Ptaszycy wraz ze swoim sztabem przygotował założenia urbanistyczne i plan generalny No-

nr 12 i PPB, oraz przedsiębiorstwa podwykonawcze takie jak „Hydrotrest”, „Beton-Stal” i inne. Zaczęto od wykopów pod fundamenty bloków mieszkalnych nr 18, 25, 26, 27 i 28. Terenem tej pierwszej w No-wej Hucie budowy było zaro-

W 1949 roku na polecenie przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Krakowie, tow. W. Jankowskiego, przybyłem po raz pierwszy na teren Nowej Huty. Betoniarzy i wyurotki wjeżdżały wówczas w niewysokie jeszcze żyto. Rozpoczęła się budowa. Na terenie dawnej wsi Mogiła zaczęły wyrastać pierwsze domki osiedla A-O. Przygotowywano je w tym celu, aby stanowiły one hotele dla pierwszych fachowców — murarzy, cieśli, stolarzy, betoniarzy itp. Dla tych, dla których nie wystarczyło pomieszczeń w tych pierwszych budynkach murowanych, stawiano baraki. W roku 1950 wokół dzisiejszego miasta oraz na terenach, gdzie obecnie rozciąga się olbrzymi kombinat hutniczy, zieleńiły się wówczas namioty młodzieży SP i ZMP.

Wiosną roku 1950 — bramę ówczesnych Zakładów Uprawy Tytoniu w Czyżynach przekraczały pierwsze grupy młodzieży. Każdy taszczył ze sobą walizkę, kuferek, lub zawiniątko pod pachą. Byli to ochotnicy, którzy w szeregach brygad ZMP chcieli budować Nową Hutę oraz zdobywać zawód kierowcy, murarza, ślusarza, betoniarza, hutnika itp. W przyszłości mieli stanowić podstawową kadrę załogi hutniczej. Czerstwe i roześmiane twarze chłopców z woj. krakowskiego, rzeszowskiego i kieleckiego. Wielu z nich zajmuje dzisiaj poważne stanowiska prawie we wszystkich działach i wydziałach Huty im. Lenina, przedsiębiorstw budowlanych, komunalnych itd. Wielu było też takich, którzy się wykruszyli ze społeczeństwa nowohuckiego na skutek awanturczego trybu życia.

Rok 1950, w przeddzień święta 1 Maja, Na ogromnym placu wokół czyżyńskich bloków, gdzie kwaterowała przybyła młodzież ZMP-ska, odbywała się nauka maszerowania w czwórkach i następnie w

Targi Poznańskie 1959

Duże zainteresowanie stoiskiem Huty im. Lenina

W tegorocznych XXVIII Międzynarodowych Targach Poznańskich bierze udział 49 państw z wszystkich pięciu kontynentów świata, a o powodzeniu tej wielkiej imprezy handlowej świadczyć może fakt udziału w niej 9 państw więcej niż przed rokiem. No cóż, wbrew wszystkim tym, którzy chcieliby dalszego zamrożenia atmosfery międzynarodowej, handel Wschód—Zachód rozwija się coraz żywiej.

Targi Poznańskie zaś stanowią doskonałą okazję do nawiązywania nowych kontaktów.

STOISKO HIL na Targach. Gdzie skierować pierwsze kroki, od czego zacząć? — ależ oczywiście od pawilonu przemysłu ciężkiego, w którym wśród wielu licznych stoisk eksponuje swoje wyroby nasza huta. Muszę niestety raczej krytycznie ocenić stronę plastyczną stoiska. Nie spr-

wia ono zbyt przyjemnego dla oka wrażenia, a już z pewnością niczym nie wyróżnia się od stoisk innych zakładów, niczym nie przyciąga specjalnie wzroku. Nad stoiskiem napis: Nowa Huta, obok zdjęcie fragmentu kombinatu (zdaje się rejon Wielkich Pieców) i znak fabryczny huty. Dobór kolorów też nie najlepszy. Razi dużo fioletowego. Słowem, rozczarowaliśmy się wszyscy, na czele z dyżurującymi na stoisku inżynierami: Maciejewskim i Oświęcimskim.

Sama ekspozycja obejmuje blachę gorącą i zimno-walcowaną, blachę arkusową i blachy żeberkowe. Zainteresowanie u zwiedzających wzbudza nasze stoisko, duże, nie dziwnego, cały kraj jest ciekawy co produkuje się w hucie i jak ta produkcja wygląda. Inżynierowie Maciejewski i Oświęcimski udzielać muszą wielu informacji o hucie, ale nie zapomnijmy, że naczelnym ich zadaniem jest praca dla Merkurego.

Zagranica interesuje się produkcją huty, a przede wszystkim oczywiście blachą. W ciągu pierwszego tygodnia Targów, zawartych zostało szereg wstępnych umów na dostawę blachy. 5 tys. ton blachy gorąco-walcowanej pragnie zakupić Anglia. 1300 ton pewna firma zachodnio-niemiecka, 500 ton blachy zimno-walcowanej — również firma niemiecka. Pertrakcje z przedstawicielami przedsiębiorstw angielskich, szwedzkich, austriackich i francuskich jeszcze trwają. Można przypuszczać, że zostaną pomyślnie sfinalizowane.

SAMOCHOBY wzbudzały zawsze na Targach ogromne zainteresowanie zwiedzających. Nie inaczej było także tego roku. Przy wozach eksponowanych w wielu pawilonach i na placu wystawowym, gromadziły się zawsze tłumy. A oglądać było doprawdy co. Prawdziwa rewia samochodów. Ogromne, luksusowe „Mercedesy”, piękne radzieckie „Czajki”, „Wolgi” i nowe modele „Moskwicy”, francuskie „Simki”, „Citroeny”, „Renaulty”, czeskie „Skody” i „Tatry”, włoskie „Fiaty”, no i oczywiście nasze rodzime „Warsza-

ANDRZEJ GAJZLER

(Dalszy ciąg na str. 7)

Trudne dni

ósemkach. Społeczeństwo krakowskie miało po raz pierwszy zobaczyć zastępy młodych budowniczych pierwszego socjalistycznego miasta. 1 Maja wszystko wypadło na medal. Młodzi chłopcy, synowie chłopów i robotników krakowskich, rzeszowskich i kieleckich, w zielonych mundurach przystrojonych czerwienią krawatów, podbili serca krakowskich mieszkańców. Stali się oni z miejsca symbolem Nowej Huty.

Już w następnym dniu, tj. 2 maja rozpoczęła się praca na pełny gaz. Młodzi chłopcy podzieleni na grupy udali się na poszczególne place budowy. Wykopy, czerwień cegły, tumany kurzu spod kół jeżdżących strumieniem betoniarów, pokrzykujący majstrówie, rusztowania. W początkowym okresie prace budowlane szły całkiem prymitywnymi, przestarzałymi metodami. Od czego więc młodzież, zapal oraz pomysłowość! Wśród młodzieży było kilku takich chłopców, którzy pracowali już w Brygadach Odbudowy Warszawy; w porozumieniu z organizacją ZMP-ską i jej zarządem, zastosowano pierwszą mechanizację. Postanowiono rzucić hasło współzawodnictwa pracy.

Zaczęto się bicie rekordów. Jedna budowa po drugiej prześcigały się w ilości ułożonych na murze cegieł. Coraz to w innych punktach wyrastały czerwone porporce, oraz pojawiały się duże tablice głoszące, że tutaj młodzi murarze — ZMP-cy w ciągu 8 godzin pracy ułożyli tyle, a tyle tysięcy cegieł. Wyrastali przodownicy pracy otaczani szacunkiem i sympatią całych zastępów młodzieży. Szczególnie dobrze pozostała mi w pamięci twarz i sylwetka Piotrusia Orzańskiego, który był mistrzem w bicju rekordów i to na najtrudniejszych odcinkach.

(d. c. n.)

LUDZIE DZIESIECIOLECIA

INŻ. ALEKSANDER TRZECIESKI

Gdy mówi się o miejskiej części Nowej Huty, nie można pominąć jednego z czołowych jej budowniczych inż. A. Trzecieskiego. Nie należy on wprawdzie do bezpośrednich wykonawców nowohuckich budynków, lecz mimo tego

do realizacji. Na podstawie ogólnych wytycznych wynikających z planów etapowych i koordynacyjnych miasta Krakowa ustalony zostaje rozmiar inwestycji, obszar i charakter zabudowy. Inaczej mówiąc kierownik działu pro-



gramowania DBOR jest tym, kto projektuje jak ma wyglądać nowa część miasta, nowe ulice, jakie budowle należy wznosić, by stworzyć najlepsze, najdogodniejsze warunki życia dla dalszych tysięcy mieszkańców rosnącego Krakowa i Nowej Huty. Trud to niemały, ale twórczy, łączący tego pracownika silniej, ze społeczeństwem Nowej Huty, niż można by przypuszczać. Każda decyzja w zakresie programowania jest podejmowana z myślą o potrzebach ludzi, którzy już są w Nowej Hucie i tych którzy jeszcze przyjdą. O ich wygodzie, o tym wszystkim, co tworzy dobre warunki bytowania i ceną radość życia.

praca jego decyduje w dużej mierze o wyglądzie nowego miasta. A. Trzecieski przybył do Nowej Huty w roku 1952, przeniesiony służbowo z innego województwa do ówczesnej Dyrekcji Budowy Miasta Nowa Huta, obecnie DBOR — Kraków-Miasto, w którym zajmuje od lat stanowisko kierownika działu programowania inwestycji.

Wielki mózg budowy Nowej Huty, a teraz również i związanych z nim terenów budowlanych w całym Krakowie, działa precyzyjnie. Od takich ludzi, jak w pierwszym rzędzie inż. A. Trzecieski zależy przygotowanie inwestycji

STANISŁAWA SIUDUT

Jedną z pierwszych działaczek w Nowej Hucie, działaczek społecznych z najprawdopodobniejszego zdarzenia była tow. Stanisława Siudut. Dała ona znać się w czasie, kiedy wyrastały z wykopów pierwsze domy, kiedy rozpoczynało się budowę dzisiejszej stu tysięcznej dzielnicy Krakowa.

Była wszędzie — na budowie, nie bacząc na bioto sięgające kolan, w hotelach robotniczych, w świetlicach, słowem zawsze tam, gdzie oczekiwały jej pomocy kobiety — budowniczości Nowej Huty. Jako aktywistka Ligi Kobiet, interesowała się wszystkimi przejawami życia społecznego kłębiącego się w Nowej Hucie, a specjalnie bliska była jej dziedzina opieki lekarskiej, żłobków i przedszkoli.

Tow. Stanisława Siudut została kierownikiem Wydziału Zdrowia w Prezydium Dzielnicy Rady Narodowej, na którym to odpowiedzialnym stanowisku pozostaje bez przerwy. Wszystkie przychodnie lekarskie w Nowej Hucie, Izba Porodowa,

Dom Dziecka, żłobki, szpital — powstawały przy jej staraniach i nieustraszonej, ofiarnej pracy.

Specjalnie trzeba podkreślić bezpośredniość i życzliwy, przyjacielski stosunek tow. Siudut do wszystkich współpracowników. Nie zdarzyło się, chyba nigdy, aby ktoś



wyszedł z jej gabinetu niezadowolony, z poczuciem niezrozumienia i z niezalutowaną sprawą. Nie więc dziwnego, że tysięczna rzesza pracowników Służby Zdrowia w Nowej Hucie darzy ją pełnym zaufaniem i wielką sympatią.

INŻ. ZYGMUNT MICHALIK

Już 1 lipca 1949 roku przybył na budowę powstającej dzielnicy Krakowa Pierwszy blok przy których pracował, to nr 2, 3, 4 i 5 na osiedlu A-1, gdzie pełnił funkcje zastępcy kierownika budowy. Potem przyszła kolej na osiedle A-0, kolonie 14, 15 i 16. Przez rok pracował później w Biurze Produkcji Pomocniczej jako kierownik warsztatów blacharsko-szlusarskich. Ale w dalszym ciągu ciągnęło go na bu-



downę, gdzie czuł się najlepiej w bezpośrednim kontakcie z robotnikami, uczestnicząc w powstawaniu murów nowych bloków. Tak więc w roku 1954 powrócił znów na teren budowy, na powstające osiedle A-31. Po krótkim okresie pracy na stanowisku głównego inżyniera w BPP, pracuje w KGR nr 1 na B-33.

Obecnie inż. Zygmunt Michalik jest kierownikiem budowy na nowym osiedlu C-34, przy Placu Ratuszowym. Pracuje tu przy budowie największego w Nowej Hucie bloku mieszkalnego, obliczonego na 256 izb, gdzie cały parter o powierzchni 150 m sześć, zajmą piękne, duże lokale sklepowe. Blok ten wznoszony jest systemem betonów

odpowietrzonych, co stanowi ogromną różnicę w porównaniu do metod stosowanych w pierwszych latach budowy. Inżynier stwierdza jednak, że mimo tradycyjnych metod budownictwa sprzed 10 laty, robota szła wówczas bardzo szybko. Ludzie byli bardzo zdyscyplinowani, nie napotymano na trudności, jakie ma miejsce obecnie.

Zygmunt Michalik znany jest ze swej rzetelności i sumienności w pracy, a przy tym jest człowiekiem niezwykle pogodnym i nie zalamującym się przed wieloma trudnościami, jakie zawsze występują na budowach.

JÓZEF TUCHOLSKI

Był jednym z pierwszych operatorów w Nowej Hucie, gdzie pracuje od roku 1949. Pierwsza jego praca miała miejsce na kombinacie w Be-

przerzutowej ciężkiego sprzętu. Tucholski, jest pracownikiem zasłużonym przy tworzeniu Nowej Huty i kombinatu, pracuje zawsze ku zadowoleniu



tonetatu, w zakładzie Głównego Mechanika. Brał udział w robotach przy wnoszeniu pierwszych obiektów: Odlewni Żeliwa i Staliwa, Warsztatu Mechanicznego, Kuźni i Modelarni. Następnie przeniósł się do Zarządu Sprzętu i Zarządu Robót Zmechanizowanych, pracując wszędzie jako cenny i niezwykle pracowity operator ciężkiego sprzętu. Od kilku lat pracuje w swym zawodzie na terenie miasta w ZRZ, zajmując stanowisko brygadzysty grupy

swych przełożonych. Wyznaje maksymę, że „trzeba dużo robić, a mało mówić” i właśnie dlatego trudno go nakłonić do wspomnień z pierwszych lat pracy na naszym terenie. Nie lubi się zwierzać, jest człowiekiem bardzo skromnym, cichym i małomównym.

W swoim zawodzie jest jednym z najlepszych w Nowej Hucie, obowiązki spełnia z pełnym poczuciem odpowiedzialności za powierzone mu zadania.

KACPER MIETŁA

Był organizatorem jednej z dwóch pierwszych szkół podstawowych w Nowej Hucie, a to nr 81 na osiedlu C-2. Pracę rozpoczął w niewykończonym jeszcze budynku, mając do dyspozycji załedwie siedem sal, w których początkowo uczyło się 210 dzieci.

Kierownik szkoły podstawowej nr 81 zapytany o wrażenia z pierwszych lat pracy w nowej dzielnicy, mówi:

— Najtrudniejszy dla nas był rok szkolny 1953/54, kiedy to zaznaczył się ogromny napływ dzieci. W tym budynku mieściło się wówczas równie liceum, szkoła wieczorowa dla pracujących, muzeum archeologiczne i społeczne ognisko muzyczne, które sam zorganizowałem. Proszę sobie wyobrazić tę niebywałą ciasnotę! Dość wspomnieć, że na jedną klasę wpaadało około 90 dzieci. Warunki poprawiły się w roku następnym, gdy przekazano szkołę na B-2, zajęta dotychczas przez hotele robotnicze.

Kacper Mietła, to nauczyciel z powołania. Jego staraniem powstała przy szkole jedna z najlepiej wyposażonych w Krakowie międzyszkolna pracownia przyrodniczo-fizyczno-chemiczna.

Jak wspomina lata 1952—1953, warunki były bardzo

ciężkie. Brak dojazdu z Krakowa, wczesne wstawanie i bardzo późny powrót do domu, wszystko to nie sprzyjało wydajnej pracy. Nie było jeszcze sklepów, całe zaprowian-



owanie wozilo się także ze starego Krakowa.

— Skończyły się nasze kłopoty, ale rozpoczęła się nowa. Sytuacja w nowohuckim szkolnictwie jest bardzo smutna. Od następnego roku szkolnego musimy przejść na trzymianową naukę, będziemy mieć bowiem 1180 dzieci i 32 oddziały. Myślę jednak, że i z tym uporamy się jakoś...

Ta wiara, to jedna z głównych cech charakteru K. Mietły. Nie zraża się nigdy trudnościami, starając się na co dzień o ich złagodzenie i stworzenie jak najlepszych warunków nauki dla młodzieży.

KAZIMIERZ TRĘBACZ

Jest to sylwetka aktywisty i działacza, który szereg lat poświęcił i nadal poświęca pracy partyjnej. W maju 1959 roku jako pracownik magazynów ZBM na A-0 i C-1, był już przewodniczącym kole ZMP w zarządzie drugim. Był jednym z tych, którzy przyjmowali pierwszą cegłę, wapno i inne materiały budowlane, potrzebne do budowy nowej dzielnicy.



W roku 1953 zostaje oddelegowany na Wojewódzką Szkołę Partyjną, po ukończeniu pełni funkcje sekretarza organizacji partyjnej w tym samym zarządzie robót. Następnie pracuje w Komitecie Dzielnicy Partii, jako instruktor ośrodka szkolenia partyjnego. Od marca 1956 po dzień dzisiejszy znamy go wszystkie, jako I sekretarza KZ PZPR przy Przedsiębiorstwie Budownictwa Miejskiego.

— Pamiętam początki mojej pracy w Nowej Hucie, które nie były wcale lekkie. Działo wówczas wielu zorganizowanych sabotażystów, przecinających kable, taśmy od transporterów, niszczących urządzenia budowlane. Zorganizowaliśmy wtedy tzw. bry-

gady lekkiej kawalerii, trójki młodzieżowe, pilnujące całymi nocami terenów budowy. Entuzjazm był ogromny. Nikogo nie trzeba było namawiać do pracy, a nawet do akcji nocnych. Gdy w jesieni 1959 roku budowaliśmy kanał odprowadzający ścieki do Wisły, tzw. burzowiec, to młodzież pracowała przy nim dniem i nocą.

Kazimierza Trębacza zna dobrze cała załoga PBM, wśród której uchodzi za autorytet nie tylko w sprawach partyjnych, ale również zawodowych. Trochę się o każdego robotnika, zna jego błądki i kłopoty będące kiedyś i jego udziałem...

FRANCISZEK DANIEL

Jednym z niewielu ludzi, którzy niemalże od początku budowy Huty w niej pracują jest Franciszek Daniel — sekretarz Prezydium Dzielnicy Rady Narodowej. Przetrawił on najtrudniejszy okres w swojej pracy, tj. początek pracy Rady w Nowej Hucie.

W pierwszych latach — wspomina dziś tow. Daniel — przychodziło do nas głównie w sprawie ciężkich warunków życiowych, które każdy chciał zmienić. Wszyscy trafiali do Rady, choć mogli i powinni być załatwieni przez inne instytucje. Czasem nie wiedzieli, co chcą załatwić. Było tak, że od nas sprawa kierowana była do załatwienia na dół. Dziś ludzie wleczą po co przychodzą. Pozytywnym zjawiskiem jest, że coraz częściej przychodzą mieszkańcy Nowej Huty nie tylko w sprawach prywatnych, ale również z propozycjami zmian, pewnych ulepszeń itd.

Sekretarz Daniel należy nie-



wątpliwie do tych pracowników Prezydium i mieszkańców Nowej Huty, którzy z całą energią pracują nad zmianą wyglądu estetycznego naszej dzielnicy i zaprowadzeniem porządków. Wśród interesantów cieszy się dużym autorytetem, każdy wie, że jeśli sprawa trafi do sekretarza, to na pewno będzie rozpatrzona.

Dr HENRYK OTTENBREIT

Doktora Henryka Ottenbreita zna wielu mieszkańców Nowej Huty. Jeden ze współtwórców i organizatorów nowohuckiej Służby Zdrowia, najstarszy z nowohuckich lekarzy, pracujący od samych początków, uosabia lata zmagania o zdrowie mieszkańców

A historia tych zmagania, to obszerny, bogaty temat, który niesposób zamknąć w kilku zdaniach. Żałuję, że nie mogę przytoczyć fragmentów rozmów, a także wspomnień, na-

rad — nie doszło do wydania odrębnej, książkowej publikacji o nowohuckiej Służbie Zdrowia i jej pracownikach. Gdyby jednak — zanim kontury zdarzeń zatępiły w pamięci ich uczestników — książeczka taka ujrzała światło dzienne, wspomnienia doktora Ottenbreita zajmą w niej jedno z poczesnych miejsc.

Gorące związanie z Nową Huta, poświęcenie wszystkich sił dla jej dobra i umiłowanie swojego zawodu — to kilka



pisanych już przez lekarzy z Nowej Huty. W tym zawodzie szczególnie wyraźnie. Jak do-

charakterystycznych rysów Doktora. A równocześnie cechy wielu innych pracowników naszej Służby Zdrowia.



Osiedle D-31

Fot. J. Brożek

Gdyby zapytać któregoś z mieszkańców Nowej Huty, w jakim kolorze są jej osiedla odpowiedziałby zapewne bez wahania, że w szaro-ceglastym, bo wiadomo, iż spora ilość bloków mieszkalnych nie jest jeszcze otynkowana. I przez wiele lat obserwacja taka była uzasadniona w całej pełni. Co najmniej od roku jednak kolorystyka Nowej Huty zmienia się nieustannie. Obok monumentalnych, szarobiałych fasad Placu Centralnego, obok istotnie wielu jeszcze rażących rudą cegłą budynków, powstają nowe kolorystyczne fragmenty nowohuckiego krajobrazu, zaskakujące żywością barw, jak kolorowy obraz na szarej ścianie. Pierwsze barwne plamy bloków szwedzkich, dawniejszej już dziewiętnastki i nowych, naprzeciw Wytwórni Tytoniu w Czyżynach, zwiastują ostateczne zerwanie z ciężkim stylem budownictwa z lat poprzednich, są zapowiedzią dobrych i długo oczekiwanych zmian.

A zmiany te są natury zasadniczej. Zarówno oparte na wzorach szwedzkich bloki projektu inż. Golonki i inż. Fołtyna na D-31, jak ciekawe architektonicznie punktowe z

tegoż osiedla pozwalają ocenić dalszych równie miłych niespodzianek „Miastrprojektu”.
Światło, przestrzeń i barwa zwyciężyły na całej linii i będą niewątpliwie dominować w budownictwie drugiego dziesięciolecia. Szczególnie atrakcyjnych rozwiązań można spodziewać się na Skarpie, gdzie ma powstać grupa nowoczesnych wieżowców. Również niecodziennych projektów potrzebuje zabudowa Bieńczyca dla około 40 tys. mieszkańców, które powinien przynieść ogólnopolski konkurs SARP-u.

Poszukiwania nowego stylu polskiego budownictwa nowoczesnego znajdują swój wyraz nie tylko w najnowszych osiedlach kompleksu „D”, czy na wzgórzach krzesławickich. Podobnie nowe trzy osiedla na trasie Kraków—Nowa Huta, a więc osiedle Nowogrzegórzeczka, osiedle Wiczysta oraz Olsza-Dąbie będą całkiem inne, niż starsze części nowohuckiej dzielnicy. Ważne to szczególnie dla załogi Huty im. Lenina, gdyż wielu hutników otrzyma również mieszkania na tych terenach. Warto dodać, że w pierwszej połowie drugiego

W perspektywie drugiego dziesięciolecia

KOLORO

dziesięciolecia Nowej Huty zostanie przekazanych jej mieszkańcom 32 tys. dalszych izb mieszkalnych (do roku 1965), oraz około 150 tys. metrów sześć. budynków socjalno-usługowych, jak szkoły, przedszkola, żłobki, kina itd.
Nowe osiedla będą eksperymentem nie tylko z punktu widzenia estetyki i nowych rozwiązań funkcjonalnych mieszkań. Dominującą sprawą

jeszcze w r. 1958 na jednego robotnika budowlanego przypadało wykonanie 2,8 izb, to w roku 1965, dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod budownictwa, powinno już wypaść 3,7 izb. Czyli inaczej ta sama załoga będzie mogła szybciej i więcej budować na przestrzeni roku niż dotychczas.

unowocześnione urządzenia do ogrzewania mieszkań, tzw. konwektory, które prawdopodobnie zastąpią dotychczasowe grzejniki stanowiące udręk wielu rodzin w czasie chłódów. Pomysły tego rodzaju powinno się cenić na miarę złota, gdyż mają one przynieść zarówno oszczędności, jak i u-



Blok szwedzki

Fot. J. Brożek

będzie tu zastosowanie nowych metod budownictwa, mających na celu przede wszystkim wzrost wydajności pracy przez wyeliminowanie nadmiernej pracochłonności. Podczas, gdy

Jakież to są te cudowne sposoby przyspieszenia budowy niecierpliwie oczekiwanych mieszkań? Otóż nadal będą stosowane wypróbowane układy poprzeczne ścian (jak w blokach szwedzkich), na szeroką skalę zostaną wprowadzone betony odpowietrzone, betony jamiste, co pozwoli ograniczyć zużycie deficytowej cegły i wyeliminować pracochłonne roboty związane z tradycyjnym budownictwem. Zastosowanie na budowach w szerokim zakresie olbrzymich gotowych elementów, a także całych ich kompleksów, wykonanych w bazie prefabrykacji PBM, musi przyspieszyć rozbudowę osiedli miejskich, tak jak tego wymagają potrzeby rosnącej Huty im. Lenina.

W dziedzinie materiałów wykończeniowych na pierwszym miejscu znajdują się materiały zastępcze, jak dyle gipsowe, zamiast parkietów zastosowane zostaną tworzywa sztuczne, a więc gumolity itp. Prawdziwą rewelacją dla mieszkańców osiedli w nowym

pragnioną wygodę dla użytkowników.

Słowo mowa o nowych perspektywach budownictwa miejskiego w Nowej Hucie, nieodzownie trzeba wymienić jeszcze jeden element i to najważniejszy, na którym opieramy nasze nadzieje na dobre zmiany. Jest nim sama załoga PBM, sami budowniczy, czyli w języku pojęciowym — wykonawcy nowych projektów architektonicznych. Dziś fachowcy z PBM-u, mający już za sobą wykonanie przeszło 52 tys. izb mieszkalnych i wielu obiektów użyteczności publicznej, przedstawiają nie lada wartość dla społeczeństwa. Niewykwalifikowani ongiś robotnicy zostaliby obecnie przyjeźni na wszystkich budowach w kraju z otwartymi rękami. Praktyka odbyta w pierwszych latach powstawania Nowej Huty urosła do rangi prawdziwej wiedzy fachowej, należyce ocenianej przez każdego, kto ma szczęście zamieszkać w solidnie i estetycznie wykonanym domu.

I niezawodnie solidność wykończenia będzie równie cen-



Styczna „19-tka”, czyli pierwszy blok szwedzki

Fot. W. Łoziński

Fakty i wnioski

Wracając do domu nie zważając specjalnie na zagrażające drogę kałuże pozostałe po wiosennych roztopach. Tak się wtedy w owym 1954 r. chodziło po wszystkich niemal osiedlach Nowej Huty. Toteż na czystość butów zwracało się wówczas uwagę jedynie przez pierwszych parę kroków, skacząc po wystających z błota tu i ówdzie kawałkach cegieł, czy porzucanych deskach. Przede mną ze skrzyłem kół przetaczał się za werpę na wertep ładowny wóz, na którym z dwojgiem dzieci siedziała kobieta otulona grubą, kraciastą chustą. Pośród góry lichych mebli i tobołków, na czolowym miejscu znalazła się beczka z kapustą. Jeszcze długo potem zapach kapusty, jaki rozchodził się po piętrach zawsze przywoził mi na myśl ową beczkę kiszonki. Wtedy Nowa Huta liczyła niewiele ponad 30 tys. mieszkańców.

Jest rok 1959. Z nowohuckich mieszkań dawno już ulotnił się zapach kiszzonej kapusty — symbolu exodusu wsi do miasta. Otwą kobietę w kraciastej chustce widuję niemal codziennie, ubraną w popielinowy trenz. Teraz prowadzi za rękę dwie córeczki w zgrabnych kiecuskach. Wiem, że w jej mieszkaniu z beczki nie pozostało ani śladu, a pokoje nadmiar wypełnione są orzechowymi meblami o wysokim połysku. Na to trzeba było pięciu lat.

Tramwaj natłoczony ludźmi stukotał równomiernie na spojeniach szyn. W takich sytuacjach pasażerowie albo czytają gazetę, albo też udają się w rozmowę. Dwie panie z

wyladowanymi siatkami na sprawunki zachwyciły się urządzeniem nowohuckich „Delikatessów”.

— Dlaczego nie zrobią takiego sklepu w Krakowie? — rzuciła pod nieokreślonym adresem jedna z nich. Wszystko dla tej Huty, — dodała — i człowiek musi taki kawał tłuc się tramwajem po wodnie, czy mięso. Szkoda mówić, — wtrąciła druga — w Krakowie przecież nic się nie dostanie. A tutaj? Wdzięła pani tę popielinową płaszczkę w „Galluzie”, podobno Kraków otrzymał ich tylko kilka sztuk.

W 1956 r., otwarto w Nowej Hucie szereg placówek handlowych, m. in. „Delikatessy”. W tym czasie zaopatrzenie miasta działało bez zarzutu. Przyjeżdżył ludźmi z Krakowa po wodliny, mięso, atrakcyjne towary przemysłowe były codziennym zjawiskiem. Po trzech latach w tej jedynej dziedzinie nie tylko nie notuje się dalszej poprawy, ale wręcz przeciwnie. Nowa Huta jest obecnie bardzo źle zaopatrzona. Przed masarniami formują się kolejki już wczesnym rankiem. „Delikatessy” zachowały tylko nazwę. W Hucie jest pod tym względem gorzej niż w Krakowie, choć zaopatrzenie jej uwarunkowane jest wspólnie niewystarczającą pulą dla województwa krakowskiego. Nowa Huta — miasto 100 tysięcy ludzi, z których większość pracuje w jednym z najtrudniejszych zawodów, jest w porównaniu z innymi niedostatecznie zaopatrzonym w kraju ośrodkiem tego typu. Aby się o tym przekonać, wystarczy wychylić nos do pierwszej lepszej osady przemysłowej w Katowickim.

Na mocy ostatniej uchwały rządu dla Huty im. Lenina znów zapłonęło zielone światło. Za kilka lat huta ma pomnożyć produkcję do 3.300.000 ton surowki rocznie. Czy zielone światło zapłonie także dla hutniczego miasta?

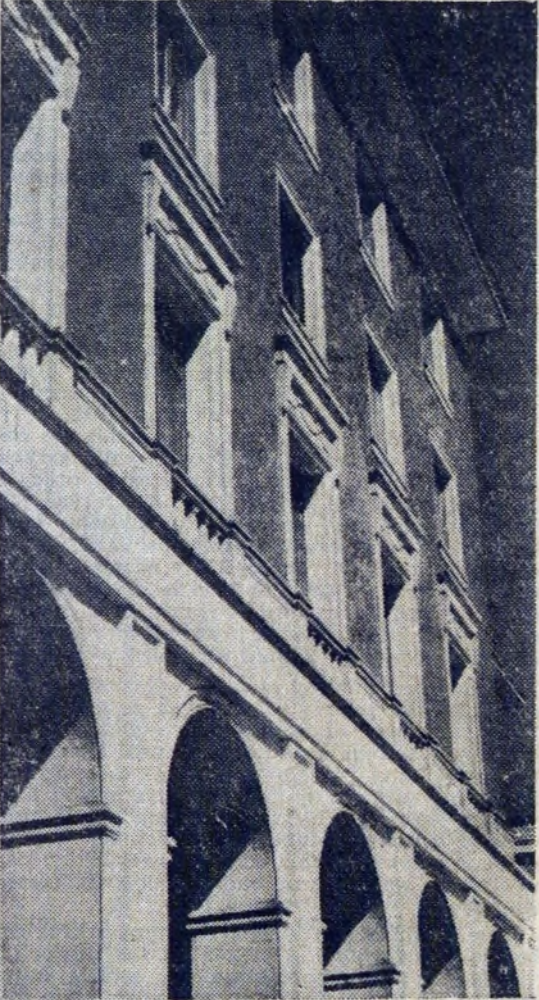
*

Zabawa w Lasku Mogiłskim rozkręcała się w miarę jak wojskowa orkiestra wycinała „Jarzębinę czerwoną”. Na estradzie z desek w takt walca zawiewały przydługie suknie o krzyżujących kolorach. Obok estrady działał nienagannie bufet, dający już z daleka znać o sobie zapachem bigosu i polskiego czerwonego wina. Miały być występy artystyczne, ale — jak zwykle — w ostatniej chwili zawiodł zespół.

Pamiętam narzekających ludzi. Ktoś próbował komentować, że to nieuczciwie, że skandal itp. Ale skończyło się na narzekaniu. Bo co było robić. Ostatecznie i tak nie ma gdzie iść, Kraków za daleko, w hotelu robotniczym pustka. A tu przynajmniej na wolnym powietrzu można postuchać muzyki. Z zapadającym zmierzchem starsi i dzieci poszli do domu. Młodzież uznawała powrót jedynie przy blasku księżycy, kiedy droga prowadząca z nad Wisły stawała się jakoś dziwnie kręta.

Bywały jednak inne formy ułożenia sobie niedzieli czy święta. O tak, najlepiej wiedzieli o tym nie tylko najbliżsi sąsiedzi, ale również mieszkańcy całego niemal osiedla. Takie np. chrzciny, czy imieniny na A—11. Długo w noc chrzypiał saksofon, śląc przez otwarte okna melodię „Przyjadź do mnie, dam ci kwiat paproci”. Nad samym rankiem, po krótkotrwałej ciszy z nową energią grzmiały instrumenty. Jak robota to robota, a jak zabawa, to na całego.

Co zmieniło się w tej dziedzinie do dzisiaj? Nowa Huta dysponuje znanym na cały kraj teatrem. Sześć sal kinowych jest w stanie zaspokoić potrzeby prawie 100 tysięcznego miasta. Dom Kultury oraz Ogniska Młodzieżowe dopełniają prawdziwej i dobrej rozrywkę dla młodzieży. Głośno zabawy w nowohuc-



Plac Centralny reprezentuje „stary” styl budownictwa
Fot. W. Łoziński

HUMOR I SATYRA

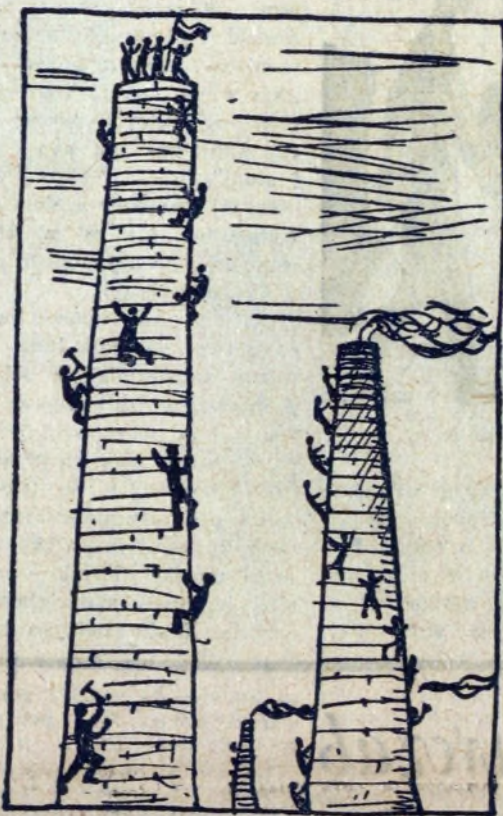
Nowa Huta w rys. J. Napieracza



„Dziesięciolecie”



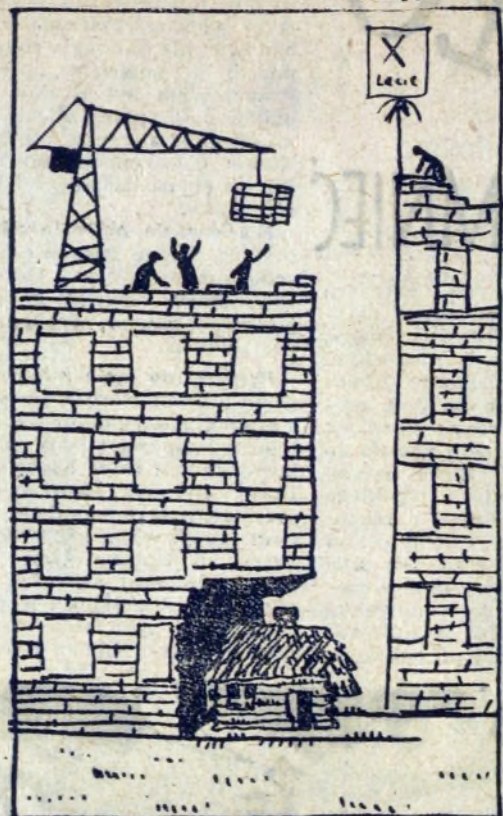
— Dziadziu, opowiedz jak to tato i mama 10 lat temu spotkali tu na łąkach bociana...



Krakowski Klub Wysokogórski wykonuje zobowiązanie na 10-lecie Nowej Huty.



Nasza gmina dla uczczenia X-lecia postanowiła zbudować wielki piec.



„Ochrona zabytków”

Mózgi elektroniczne osiągnęły ostatnio wysoki poziom intelektualny. Rozwiązują zawiązane problemy, komponują utwory muzyczne, rozmawiają w obcych językach, a pewien mózg amerykański nawet zawiązał od nawału myśli. Są tacy, którzy twierdzą, że mózgi elektroniczne mają dusze, ale tej kwestii rozważać nie będziemy, by nie zaplątać się zbytnio w sprawy religijne.

Jeden z mózgów elektronicznych odwiedził w tych dniach Warszawę. Na lotnisku czekała oczywiście delegacja z kwiatami, radio, telewizja. Profesor, członek regularny, kores-

pondent PAN, przywitał gościa w języku esperanto, na co mózg w krótkich, serdecznych słowach odpowiedział czystą polszczyzną.

— Niech mi wolno będzie pozdrowić polską ziemię i jej bohaterów! syyyyyyyyyynnnnn... sssssyyyyyynnnnn...

— Psiakrew spadek napięcia — powiedział profesor członek do swego asystenta. Mózg jękając się bezradnie, patrzył z konsternacją na kabel, który biegł w kierunku elektrowni lotniska.

— Wrzucić mu trzecią fazę — radził szofer delegacji.

— Panie Kowalik, co jest do jasnej cholery — krzyczał szef elektryków — dawaj pan prąd na gościa!

— Nie da rady — wołał Kowalik — siódmka wysiadła... Mówiłem, że szprajsy zgłojowane przysiali, do d... z taką robotą.

Wobec tego wiceminister zaczął bić brawo, mózg uniesiono do samochodu i wszyscy odjechali w stronę miasta.

— Oto mijamy nowe osiedle robotnicze — tłumaczył asystent.

— Nie wysilajcie się kolego, on jest głuchy jak pień — rzekł profesor. — Przecież nie podłączony.

Janusz Osęka

Mózg elektroniczny

— Nie urodzę. Poza tym uprzedzam, że w hotelu nie wolno używać grzejników...

— Jak pan śmie obrażać — wołał asystent.

— Ależ panowie, proszę sobie nie robić kłopotu, jakoś przestoję do rana na korytarzu — utracił się mózg, który tymczasem podłączono do sieci.

Ponieważ sytuacja pachniała skandalem, wiceminister wsunął do ręki portiera dwieście złotych i pokój się znalazł.

Winda była akurat nieczynna, więc mózg należało unieść po schodach.

— Za wniesienie tej lodówki szefunio musi beknąć trzy stówki — oświadczyli ludzie do noszenia. Asystent zapłacił a profesor wytarł rękawem na tylnej ścianie mózgu napis „Cesiek gówniarz”, umieszczony tam nie wiadomo kiedy, przez chuliganów.

W pokoju znów włączono mózg do prądu i zjedzono kolację, bo do wieczornego bankietu było jeszcze parę godzin. Kelner przyniósł rachunek: 376 złotych i 75 groszy.

— 242 złote i 25 groszy — poprawił go mózg.

Kelner powiedział, że jest człowiekiem omylnym i musi się mylić, żeby żyć.

Wkrótce zaniesiono mózg na salę bankietową, pełną już ludzi.

— Oj, jaki luksusowy, jaki zagraniczny — zachwycali się obecni obmacując mózg rękami.

— Ile jest 87.643 x 75 498? — spytał pewien naukowiec.

Pytania zaczęli zadawać wszyscy.

— Ile jest 98.567.453.748.223 x 88.345.227? Ile jest pierwiastek z 453.852.577?

Mózg czuł się lekko zażenowany tym egzaminem, ale odpowiadał grzecznie i wyczerpująco. Zgromadzeni dziwili się głośno, jedynie pewien przejezdny malkontent zauważył:

— U nas w Skarżysku jest księgowy, to ten dopiero ilitzy w panięci...

— Co on może mieć w środku? — zainteresował się kierownik ośrodka badawczego w Białymstoku.

Odkrecono mózgowi przednią ściankę i zaczęto wydobywać na wierzch katody.

— Ależ, proszę nie przy paniach... — bronił się oszołomiony mózg. W zamieszaniu zginęły dwie lampy, które ktoś wziął sobie na pamiatkę i mózg zaczął seplenić.

— Ależ, pfoszę, nie pfy paniach... Kiedy podano napoje, nastrój ożywił się stopniowo.

— No to siup, panowie, pod mózg!

Towarzystwo odnosiło się do mózgu ze stałą wzrastającą przychylnością. Niektórzy głośno w celu zwrócenia na siebie uwagi.

— Panie mózgi! Co? Ze mną się pan nie napijesz?

— Pfoszę pfanów, ja nie piję — opierał się gość.

— Co? Gardzi pan mną? No, mózdek, cyk, jednego, nie zaszkodzi! Włać mu w elektrody!

Nad ranem w pustej sali bankietowej stał pomazany sosem tatarskim i obłany wódką pijany mózg elektroniczny i śpiewał:

— Więc przepijmy naszej babci domek cały!

Podobno po powrocie do swego kraju zagląda coraz częściej do kieliszka, mówi od rzeczy, a my będziemy musieli płacić odszkodowanie w dewizach.

Janusz Osęka

Uwagi o kobiecie zebrane wśród przedstawicieli płci brzydkiej

NAUKOWIEC

Kobieta jest to stworzenie dwunożne, wszystkieżone, pokryte futrem wartości niekiedy do 100 000 złotych. Według teorii Darwina pochodzi od matpy, co nie zawsze potwierdza się na pierwszy rzut oka.

WŁAŚCICIEL BIURA MATRYMONIALNEGO

Kobieta jest aniołem, który z czasem staje się żoną. Po tym terminie nie przyjmuje się żadnych reklamacji.

DUCHOWNY

Kobieta jest to instrument, za pomocą którego dokonuje się pewnych grzechów głównych. Nie nadające się do grzechu są kobietami cnotliwymi lub świętymi. Święte różnią się od zwykłych kobiet tym, że zamiast życiorysów mają żywoty.

POETA

Kobieta jest to twór, posiadający nogi jak łania, zęby jak perły, usta jak korale, oczy jak węgle, szyję jak łabędź, alabastrową pierś i kibić jak trzcina. Na szczęście w życiu nie spotykamy takiego straszysia.

ROLNIK

Kobieta na wsi daje się zastosować jako produkująca dójka, traktorzystka albo biedniaczka. Poza tym, stosuje się ją jak w mieście.

INŻYNIER TECHNOLOG

Kobieta jest produktem, skonstruowanym przez Pana Boga w raj, w zacofanych i chałupniczych warunkach, z odpadów żeber Adama, metodą Korabielnikowej.

Aktualności szkoleniowe w rys. B. Dziekana



Dzieci nie przeszkadzajcie ojcu, bo wypełnia kupony „Lajkonika”.



Jak nie dostanę na cukierki to powiem mamie, że tata nie był w szkole...



Tylko pamiętaj po szkole wracaj prosto do domu...



Jak pan profesor mógł dać mojemu ojcu łufę z ekonomii. Przecież podrywa to autorytet kierownictwa huty, w której jest on mistrzem...

Fot. Czesław Tarnogórski



K. I. GAŁCZYŃSKI

PIĘKNE DZIEWCZYNY

O, dziewczyny, dziewczyny, leż
w was słońca siedzi
słodyczy i upał, liści jakichś co
zwisną,
cień rzucając, umieją na szosę
wiatrom odkrytą;
i tak idzie się w wiosnę, z głową
wzniesioną wysoko,
a niebo podfruwa wyżej, pędzi niebo
jak wóz —
witaj mi, wiosno złota, witaj mi
polna drogo,
pachnąca włosami dziewczyn,
pięknych pracownic, muz.



Kiedy jest przyczesana,
myślisz: ot, taka sobie,
lecz kiedy promień włosów
wymknie jej się nad uchem,
już widzisz, że znów inna,
jak rzeka, ciągle inna.



POZIOMO: 1. Inicjały międzynarodowej organizacji udzielającej pomocy rewolucjonistom w okresie przedwojennym. 5. Czwartha planeta w układzie słonecznym. 9. Niezwyčajny, osobliwy przedmiot. 10. Nie tak jak potrzeba. 11. Ludzie wpływowi, posiadający wielkie środki materialne. 12. Wielki obszar równinny pokryty roślinnością bezdrzewną. 13. Spójnik. 14. Hebrajskie imię meskie. 17. Uatrakcyjnia rolnikowi życie. 20. Brednia, głupstwo, niedorzeczność. 21. Dzielnica Warszawy położona na wydmowym tarasie nadwiślańskim, stanowiąca rezerwat leśny. 22. Kraj między Morzem Kaspijskim a Zatoką Perską. 23. Krzew rosnący w Ameryce Południowej, z którego liści otrzymuje się kokainę. 24. Konsekwencja przewidywania.

PIONOWO: 1. Rasa małych psów. 2. Królicze urodziny. 3. Aparat do odtwarzania dźwięków z płyt. 4. Trzyma się psiego ogona. 5. Słowo z tytułu wychodzącego do niedawna pisma sportowo-motoryzacyjnego. 6. Zespół różnych mechanizmów. 7. Pociąg fajterkowy. 8. Tytuł znanej sztuki Gabrieli Zapolskiej. 14. Rodzaj liczydła używanego w krajach wschodnich. 15. Następuje

Nasza rubryka „Czytelnicy fotografują” cieszy się stale rosnącym powodzeniem. Najlepszym tego dowodem mogą być fotografie przysyłane do redakcji i reprodukowane w gazecie. Są one zarówno pod względem doboru tematów, jak i strony technicznej wykonania — nieraz zaskakująco udane. Widać po nich wyraźnie, że fotografowanie cieszy się w Hucie dużą popularnością, a fotoamatorzy dążą wytrwale do coraz lepszych wyników.

Autorem zamieszczonych dzisiaj zdjęć jest p. JERZY SUBERLAK z Nowej Huty. Tematyka — dzieci w czasie zabawy i Rynek Główny w Krakowie.

Listy ze znaczkiem

Przypuszczam, że nie tylko filatelisci popatrzą ze smutkiem na tę reprodukcję. Ze smutkiem i z... żalem do organizatorów „Dni Krakowa”, że nie sprowadzili na festiwal jakiegoś zespołu... tahitańskich dziewcząt. Kinomani pamiętają z pewnością uroczy reportaż filmowy pt. „Tahiti”. Właśnie stamtąd pochodzi reprodukowany znaczek. Jest to w zasadzie rzadkość filatelistyczna, gdyż wydania pocztowe Polinezji Francuskiej ukazują się w bardzo nielicznych nakładach — podobno nikt tam nie pisuje listów. Z faktu tego wynika jednocześnie nieco wyższa wartość znaczków stemplowanych, gdyż z natury



rzeczy jest ich mniej, niż czytających.

Walutą obiegową w wyspach Polinezji Francuskiej jest Frank Pacyficzny, dzielący się na 100 centymów — z nominalu znaczków wynika, że Frank ten jest dość wysoko notowaną walutą, gdyż seria jest obiegowa i przeznaczona wyłącznie do jednostkowych opłat pocztowych.

Graficznie seria małoatrakcyjna. Nosi na sobie wyraźne piętno grafiki znaczków francuskich z tym jedynie, że dodano atrakcyjny egzotyczny temat.

Przykro nam, że nie możemy podać żadnego adresu pięknej mieszkanki Francuskiej Polinezji — nie wiadomo zresztą, czy są tam filatelisci. Za zainteresowanych odsyłamy do filatelisty francuskiego, który będzie mógł spełnić wszelkie nadesłane prośby.

MR. E. C. WATSON, 18 PASSAGE DES PRINCES, PARIS 2, FRANCJA.

CZYTELNICY f

o t o g r a f i u j a



NOWAŚCI TECHNICZNE

WYRÓB PAPIERU Z WŁÓKNA NYLONOWEGO

Pierwszy arkusz papieru z nylonu został wykonany w Anglii po dłuższych doświadczeniach. Włókno nylonowe pocięte na kawałki długości 1 cm wrzucono do rozwiłki wacza laboratoryjnego o 12 000 obr./min. W tej maszyni włókno podlega 50 000 uderzeniom na minutę i zostaje rozwiłkowane w stopniu stosowanym w papiernictwie. Masa przechodzi do mieszadła i dalej na walcu, skąd otrzymuje się arkusz nylonu z dość wysoką zawartością wody, który po wysuszeniu wygląda jak arkusz płyty pilśniowej. Na koniec arkusz zostaje sprasowany na gorąco. Próby wykazały, że jest odporny na

działanie stężonych chemikaliów. Właściwości te przystają do sporządzenia dokumentów, banknotów i na opakowanie substancji żrących.

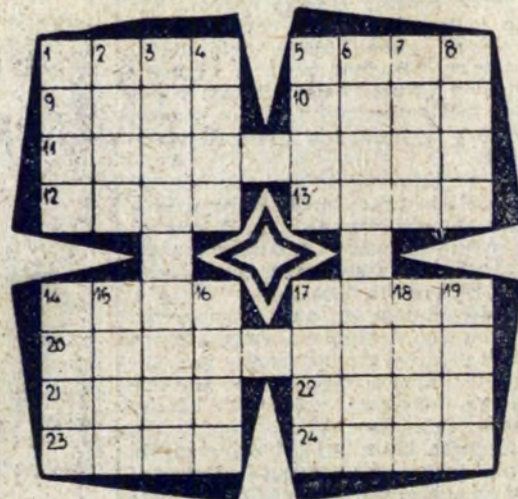
METODA ELEKTRYCZNA POMIARU KOROZJI

Do pomiaru używa się dwóch jednakowych próbek metalowych, które włącza się jako oporniki w układ mostku Wheatstona. Jedną z próbek jest pokryta warstwą przeciwnokorozyjną, podczas gdy druga jest poddawana bezpośredniemu działaniu czynnika korodującego. W miarę postępu korozji próbki niechroniona traci na grubość ścianek, co powoduje odpowiednio zmiany jej oporności elektrycznej. Wyniki

ROZBUDOWA FABRYKI VOLKSWAGEN

Wciąż zwiększające się zapotrzebowanie tak krajowe, jak i zagraniczne skłoniło fabrykę popularnych samochodów „Volkswagen” do rozbudowy, koszt której wyniesie ca 150 mln DM. Pozwoli to na zwiększenie dziennej produkcji z 2100 do 2500 wozów osobowych i z 450 do 500 wozów użytkowych. Rozbudowa fabryki umożliwi skrócenie terminów dostaw, które wynoszą obecnie 11-12 miesięcy dla zamówień krajowych i 6-7 miesięcy dla USA. JM

KRZYŻÓWKA



po brzasku, 16. Imię żeńskie, zdrobniale, 17. Zwój papierów, stos dokumentów, 18. Słynna starożytna twierdza turecka w okolicach Niniwy, 19. Biblijna miejscowość.

Rozwiązania należy kierować na adres redakcji do dnia 27. VI br., z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Czytelnicy, którzy nadesła bezbłędne odpowiedzi, otrzymają drogą losowania NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI” Z NR 23 (130)

POZIOMO: 1. Drawa, 4. kot, 6. Eger, 7. Alina, 8. etalon, 12. ogar, 14. less, 15. balast, 17. warta, 19. ulan, 20. kum, 21. rampa.

PIONOWO: 1. dwa, 2. Wenera, 3. agat, 4. krócie, 5. trans, 8. liga, 10. altana, 11. oset, 12. obrok, 13. album, 15. swar, 18. ara.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI” Z NR 19 (126) OTRZYMUJĄ:

- DOROTA GÓRKA, Nowa Huta A-33, bl. 3/11.
- MARIA MIKOLASZEK, Nowa Huta C-33, bl. 15/63.
- WACŁAW WIŹKO, Kraków, ul. Modrzewskiego 43/3.